

KS. JERZY BAGROWICZ ^{a,®}

 0000-0003-3543-2973

^a Teologiczne Towarzystwo Naukowe Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku,
ul. Prymasa Stanisława Karnkowskiego 3, 87-800 Włocławek, PL

[®] Bagro@UMK.PL

AD IMAGINEM TUAM

Wspomnienie o śp. arcybiskupie Marianie Gołębiewskim¹

Isaak Bashevis Singer powiedział kiedyś, że każda sztuka, a zwłaszcza literatura, jest związana z pamięcią. To najczęściej pamięć przeżyć i doświadczeń dzieciństwa oraz wczesnej młodości. Można chyba powiedzieć, że na fundamencie pamięci dorastania i wczesnej młodości buduje się życie człowieka. Ale ważna jest nie tylko pamięć doznań młodości. Stary Testament podkreśla znaczenie pamięci o wielkich dziełach Boga, o wartościach przekazanych przez wspólnotę wiary i tradycję wychowawczą: „[...] byś nie zapomniał o tych rzeczach, które widziały twe oczy, by z twego serca nie uszły po wszystkie dni twego życia” (Pwt 4, 9).

Myślę o tym szczególnie w tej chwili, gdy powoli, choć z wielkim trudem, usiłujemy mówić o księdzu arcybiskupie Marianie Gołębiewskim w czasie przeszłym jako śp. metropolicie wrocławskim. W dniu 30 stycznia 2024 roku w godzinach popołudniowych dotarła do nas wiadomość,

KS. PROF. DR HAB. JERZY BAGROWICZ (1938–). Polski prezbiter (1962) diecezji włocławskiej. Mgr: teologia, 1967 (KUL, Lublin); dr nauk teologicznych: pedagogika religii, 1970 (KUL, Lublin); dr hab. nauk teologicznych: 1993 (ATK, Warszawa); prof. nauk teologicznych: 2001. Specjalność naukowa: katechetyka, pedagogika religii. Redaktor naczelny (1978–1997) czasopisma „Ateneum Kapłańskie”. Współorganizator i dziekan (2001–2005) Wydziału Teologicznego (UMK, Toruń).

¹ Jest to zmieniona wersja tekstu: J. Bagrowicz, *Nauczyciel wiary i herold Słowa*, w: *Ad imaginem Tuam. Księga Jubileuszowa dla uczczenia Arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego*, t. 1, red. W. Irek, Wrocław 2012, s. 62–70.

że ks. arcybiskup Marian Gołębiowski doznał udaru niedokrwiennego, utracił przytomność i został skierowany do szpitala. Znaliśmy go jako człowieka bardzo silnego, niepoddającego się i sądziliśmy, że i tym razem pokona chorobę. Codziennie, dzięki siostrze Kamili – elżbietance, która systematycznie odwiedzała go we wrocławskiej klinice, otrzymywaliśmy we Włocławku bieżące wiadomości o stanie jego zdrowia. Były dni, kiedy siostra Kamila donosiła o poprawie stanu zdrowia naszego kolegi. Podtrzymywało to nadzieję oraz zachęcało do dalszej modlitwy w jego intencji. Bardzo cierpiał, utrata przytomności i niemożliwość porozumiewania się z otoczeniem dodatkowo potęgowały jego cierpienie. Zmarł w samo południe dnia 11 marca 2024 r. W dniu 18 marca 2024 r. został pochowany w archikatedrze wrocławskiej, w krypcie biskupów wrocławskich.

Był naszym kolegą, dla niektórych z nas także przyjacielem. Jest to szczególnie trudne dla mnie, piszącego te słowa, dlatego że jeszcze tak niedawno, przed kilku tygodniami, wystarczyło podnieść słuchawkę telefonu i rozmawiać z nim po przyjacielsku, w przekonaniu, że jak zwykle rozmawiam z kimś, kto potrafi mówić o najbardziej palących problemach współczesności, także tej przeżywanej we wspólnocie Kościoła.

W 1956 roku razem rozpoczęliśmy w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku studia filozoficzno-teologiczne. Wtedy też mogłem bliżej go poznać, bo przecież sześć lat wspólnej drogi i studiów były okazją licznych rozmów, dyskusji, a zwłaszcza wrastania w Kościół, nie tylko jako wspólnotę, ale także jako dojrzewanie do tajemnicy osobistej przyjaźni z Chrystusem. Była to znakomita szkoła i okazja budowania nie tylko koleżeńskich czy przyjacielskich więzi, ale i nauka odpowiedzialności za siebie.

1. Droga dojrzewania męża wiary i człowieka nauki

Zanim nasz kolega śp. Marian rozpoczął studia w Wyższym Seminarium Duchownym, miał za sobą okres szkoły średniej, przeżywany w Niższym Seminarium Duchownym. Był więc już wprawiony w umiejętność znalezienia się we wspólnocie alumnów, w strukturze i dynamizmie życia Kościoła, zwłaszcza w liturgii. Był dobrze przygotowany do studiów, zwłaszcza że w niższym seminarium poświęcano sporo miejsca na naukę języków: łaciny, niemieckiego, francuskiego. Czas nauki w Niższym Seminarium Duchownym rozwinął w nim pracowitość, systematyczność, co przy niemałych zdolnościach gwarantowało sukces i ponadprzeciętne wyniki. Pomijam szersze wspomnienie o dziedzictwie wyniesionym z domu rodzinnego, który zawsze jest tym pierwszym „seminarium” życia i wiary,

środowiskiem decydującym o kształcie i jakości przygotowania do służby Bogu i ludziom w kapłaństwie. Po ukończeniu niższego seminarium rozpoczął studia we wrocławskim Wyższym Seminarium Duchownym. Czas studiów umacniał wiarę wyniesioną z życia wspólnoty lokalnego Kościoła i tych grup nieformalnych, które wspomagają młodego człowieka w rozwoju życia duchowego oraz uczą rozumienia i miłości Kościoła, stając się najlepszym środowiskiem dorastania i dojrzałości.

Marian i dwudziestu jeden z naszego licznego, bo liczącego 44 studentów pierwszego roku studiów, miał za sobą ważną formację w Niższym Seminarium Duchownym. Reszta studentów z naszego roku, czyli także dwudziestu dwóch miało za sobą naukę w państwowym liceum ogólnokształcącym. Byłem wśród nich i ja. W porównaniu do kolegów, którzy rekrutowali się z niższego seminarium, mieliśmy spore zaległości nie tylko w formacji religijnej, ale i w niektórych umiejętnościach, na przykład w zakresie znajomości języka łacińskiego, umiejętności uczestnictwa w liturgii. Po kilku miesiącach nadrobiliśmy zaległości i nie różniliśmy się zbytnio od naszych kolegów.

Studiowaliśmy w czasach, które nie były łatwe dla narodu i Kościoła, ale które jednocześnie w sytuacji ograniczeń, często biedy i szykan władz politycznych, hartowały i wbrew zamierzeniom ówczesnych mocodawców totalitarnego systemu politycznego, umacniały w wierności powołaniu. Był to czas, gdy stosunkowo bliskie były wspomnienia koszmaru okupacji hitlerowskiej. Więźniowie obozów koncentracyjnych byli otoczeni aurą chwały męczeństwa. Jakże żywa była świadomość ich ofiary i cierpienia! Szczególnym blaskiem jaśniała męczeńska śmierć 225 kapłanów wrocławskiej diecezji na czele z wrocławskim biskupem sufraganem Michałem Kozalem. Towarzysze jego obozowej drogi, z których kilku było naszymi wychowawcami i nauczycielami akademickimi, cieszyli się szczególnym szacunkiem.

Jesienią 1956 roku, podczas chwilowej „odwilży” politycznej trudnego czasu komunizmu, reaktywowano zawieszony od 1952 r. czasopismo „Ate-neum Kapłańskie”. Środowisko wrocławskie, i nie tylko ono, bardzo wysoko ceniło to pismo założone w 1909 roku przez ks. Idziego Radziszewskiego, jednego z ważniejszych i światlejszych ludzi Kościoła w Polsce początków XX wieku. Zyskało ono uznanie za wysoki poziom naukowej i pastoralnej refleksji, za rzetelność redakcyjnej pracy, za dorobek w propagowaniu nauki Kościoła. Stało się bodaj najważniejszym w Polsce w owym czasie forum poważnej teologicznej dysputy. Na krótko przed II wojną światową, wybitny redaktor ks. dr Stefan Wyszyński, późniejszy prymas Polski, otworzył łamy pisma dla publicystyki na tematy społeczne. Na pierwszym roku studiów,

jesienią, dostąpiliśmy zaszczytu pakowania do wysyłki pierwszych zeszytów wznowionego czasopisma, którego redaktorem był wówczas ks. profesor Kazimierz Majdański, później biskup pomocniczy diecezji wrocławskiej, a następnie biskup szczecińsko-kamieński.

Pamięć o tamtych wielkich dokonaniach wrocławskiego środowiska naukowego i pamięć ofiary życia tylu kapłanów-męczenników to bodaj najważniejszy – obok działania łaski Chrystusa – czynnik formujący nasze dorastanie do kapłaństwa i wspierający w realizacji tej drogi życia. W takiej atmosferze dorastaliśmy, taka pamięć nas kształtowała i przygotowywała do podjęcia misji obecności w Kościele.

Właśnie ta duchowa gleba ukształtowała ks. Mariana Gołębiewskiego, przyszłego pasterza Kościoła. Z woli biskupa wrocławskiego Antoniego Pawłowskiego, wybitnego profesora Uniwersytetu Wileńskiego i męża Kościoła, ks. Marian, po kilku latach pracy duszpasterskiej, podjął służbę nauce, najpierw specjalizując się w naukach biblijnych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a następnie w Instytucie Biblijnym w Rzymie.

Był to czas entuzjazmu dla dokonań *Vaticanum II*, czas odnowy Kościoła i jego teologii, szczególnie odnowy biblijnej. Gdy ks. Marian po studiach wrócił do diecezji, pracowaliśmy w seminarium, którego był wieloletnim rektorem, oraz w redakcji „Ateneum Kapłańskiego”. Był znakomitym biblistą, szczególnie znawcą Starego Testamentu. Podczas spacerów w seminaryjnym ogrodzie oraz w podwrocławskich lasach często wciągałem go w rozmowy na temat egzegezy tekstów czytań biblijnych z liturgii nadchodzącej niedzieli. Bardzo mnie to ubogacało, a zwłaszcza pomagało w przygotowaniu niedzielnej homilii. A potem spotykaliśmy się w pracy w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Aż do czasu, gdy Jan Paweł II w roku 1996 wezwał ks. Mariana do posługi biskupiej, najpierw w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, a następnie, od 2004 r. w archidiecezji wrocławskiej jako metropolitę. Więzy przyjacielskie z czasów studiów i pracy w Kościele, szczególnie we Wrocławku, pozwalały zachować serdeczny kontakt i znajdować wsparcie i radość w spotkaniach z okazji kolejnych rocznic święceń kapłańskich czy innych spotkań. Niestety, ze względu na obowiązki w pracy naukowej i wychowawczej okazji tych było stanowczo za mało.

Ks. arcybiskup Marian był całym sercem oddany swej pasterskiej misji, umiłowaniu Słowa Pana, był oddany pracy naukowej i wychowawczej w seminarium duchownym. Tak sobie myślę, że był bogaty pamięcią tych wartości, które w tamtych niełatwych czasach powojennych kształtowały go w domu rodzinnym i w rodzinie Kościoła wrocławskiego oraz na KUL

i w Rzymie. Mieliśmy szczęście, że mogliśmy ocierać się o gigantów ducha i wiary, jakimi byli nasi wychowawcy, a zwłaszcza posłani przez Boga tej miary nauczyciele i prorocy, jakimi byli dla nas i dla narodu św. Jan Paweł II i bł. kardynał Stefan Wyszyński. Myślę niekiedy z poczuciem winy, jak niedoskonale naśladowaliśmy ich w radykalizmie służby Bogu i ludziom.

2. Nauczyciel akademicki, naukowiec, wychowawca

W 1976 roku ks. Marian, po ukończeniu studiów biblijnych w Instytucie Biblijnym w Rzymie wracał z doktoratem nauk biblijnych, ubogacony znajomością nie tylko języków biblijnych, ale także nowożytnych. Rozpoczął pracę w seminarium duchownym we Włocławku. Od początku kontynuował pasję naukowca – biblisty, co owocowało publikacjami, zarówno naukowymi, jak i bardziej popularnymi, o charakterze pastoralnym, mającymi na celu odczytanie orędzia zbawienia zawartego na kartach Pisma Świętego. Terenem szczególniejszego umiłowania ks. profesora Mariana Gołębiowskiego stały się studia nad Starym Testamentem. Jego zainteresowania skupiały się wokół starotestamentowych ksiąg prorockich, zwłaszcza Deutero-Izajasza. Dał temu wyraz w ważnych publikacjach, np. we *Wstępie do Starego Testamentu* (1990) czy też w pracy habilitacyjnej *Hymny samopochwalne Jahwe u Deutero-Izajasza. Studium literacko krytyczne* (1994) oraz w pracy *Modlitwa w Starym Testamencie* (1996). We Włocławku coraz głębiej wrażał w obowiązki naukowe i wychowawcze, w 1980 r. wszedł do kolegium redakcyjnego „Ateneum Kapłańskiego”, aby następnie przyjąć obowiązki rektora seminarium duchownego, które wypełniał przez trzy kadencje (1983–1992). Szybko także nawiązał kontakt ze środowiskiem naukowym Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie i tam od 1980 roku przez wiele lat dojeżdżał jako samodzielny pracownik naukowy. Jako Kierownik Katedry Biblistyki Starego Testamentu podejmował liczne obowiązki dydaktyczne i organizacyjne związane z aktywnością profesora Pisma Świętego Starego Testamentu. W tym czasie był bardzo czynny w pracach Komisji Episkopatu ds. Dialogu z Judaizmem, w pracach Synodu Plenarnego, uczestniczył w wielu sympozjach i spotkaniach biblistów w kraju i poza jego granicami.

3. Sługa Słowa i Pasterz Kościoła

W 1996 roku ojciec święty Jan Paweł II mianował go biskupem diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej, gdzie mógł realizować charyzmat pasterza

wrażliwego na wagę Słowa i misję pasterza. Jego biskupie wezwanie *Ad imaginem Tuam* wyraźnie nawiązuje do refleksji na temat stworzenia człowieka najlepiej wyrażonych w pracy *Człowiek obrazem i podobieństwem Boga* (1982). Adhortacja apostolska św. Jana Pawła II *Pastores gregis* wskazuje na obecność biskupa pośród ludu Bożego jako słuchacza i strażnika Słowa, jako wiarygodnego sługę i świadka Słowa. Nauczanie Jana Pawła II znakomicie oddaje istotę posługi biskupa jako nauczyciela wiary i herolda słowa Bożego. Słowa o biskupie jako słuchaczu i strażniku Słowa są, jak sądzę, ważne dla wskazania na charyzmat naszego niedawno zmarłego kolegi. Jednocześnie cechowały jego obecność w Kościele jako biskupa koszalińsko-kołobrzeskiego i metropolity wrocławskiego.

Słowa adhortacji *Pastores gregis* domagałyby się tutaj nieco szerszego omówienia. Zechciejmy choć na chwilę zwrócić naszą uwagę na niektóre elementy natury słowa Bożego, a także – nieco później – posługi biskupa jako słuchacza Słowa, jego strażnika i głosiciela.

Słowo Boga stanowi podstawę naszej wiary, ponieważ również Bóg wypowiedział siebie w swoim słowie: „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków”, a następnie autor dodaje: „a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna” (Hbr 1, 1–2). Jezus Chrystus jest słowem, które było u Boga, było Bogiem i jako Jego Słowo zamieszkało pośród ludzi (zob. J 1, 1.14). Dlatego tak znacząca jest Jego wypowiedź na temat słuchania: „kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi; lecz kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał” (Łk 10, 16).

Aby słuchać trzeba mieć świadomość wagi słowa. Żeby się uczyć sztuki słuchania, potrzebna jest wiedza, że słuchanie jest zwyczajną drogą, którą docierają do nas wiadomości. Jest to także ta droga, którą wybrał Bóg, aby dotrzeć do nas ze swoim Objawieniem. Spotykając słowo Boże, spotykamy Jezusa, jego Syna i Słowo odwieczne, spotykamy też program, według którego winniśmy kształtować nasze życie, jak kształtowało ono życie Izraela już za czasów Starego Testamentu i formuje nadal życie Kościoła.

Nie dziwi przeto, że już w Starym Testamencie spotykamy zarówno budujące przykłady ludzi słuchających słowa Bożego, jak na przykład Samuel, prorocy, jak i przykłady odrzucania go, jak to czynili zbuntowani na pustyni Izraelici (por. Ps 95, 8n; Wj 17, 1–17; Lb 20, 1–11) czy w początkach Kościoła oprawcy kamienujący Szczepana (por. Dz 7, 57).

Judaizm i chrześcijaństwo to religie, które narodziły się z wypowiedzianego przez Boga słowa, dlatego w Starym, jak i w Nowym Testamencie,

wiele razy przewija się wątek słowa wypowiedzanego przez Boga, i wezwanie do słuchania Słowa i rozważania go w sercu: „Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpóisj je twoim synom, będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu. Przywiążesz je do twojej ręki jako znak. Niech one ci będą ozdobą przed oczami. Wypisz je na odrzwiach swojego domu i na twoich bramach” (Pwt 6, 6–9).

Nie można lekceważyć słowa Bożego bez konsekwencji, nie uniknie konsekwencji, kto ignoruje słuszne prawa i przepisy ludzkie regulujące życie społeczne. Do tej, istotnej, jak widać, umiejętności wychowuje nas Bóg przez swoich wysłańców: proroków, mędrców, duszpasterzy.

Adhortacja uczy, że biskup jest najpierw słuchaczem Słowa. Przywykliśmy widzieć i odbierać biskupa jako tego, który słowo Boże głosi, który do nas mówi. Adhortacja przywołuje słowa św. Augustyna, biskupa Hippony: „Z tego miejsca jesteśmy dla was niczym doktorzy, ale pod owym jednym Mistrzem w tej szkole wraz z wami jesteśmy współuczniami”². I komentując wypowiedź św. Augustyna, adhortacja zaznacza: „W Kościele, szkole Boga żywego, zarówno biskupi, jak i wierni są uczniami i wszyscy potrzebują pouczenia Ducha Świętego” (n. 28). Jest więc potrzebny biskupowi, tak jak i wszystkim uczniom w szkole Chrystusa, dar słuchania Słowa, dar przyjęcia i odpowiedzi na Słowo, aby być następnie tegoż Słowa strażnikiem.

Mogę to powiedzieć teraz, już z perspektywy czasu i opierając się na relacjach słuchaczy jego kazań, wiem, że był on świadom najpierw mocy Słowa, szedł do wiernych ze słowem przygotowanym, przeżyтым i podanym ze starannością i szacunkiem wobec Słowa i słuchaczy. Szczególną troską otaczał ks. arcybiskup upowszechnienie Pisma Świętego w diecezjach swej posługi przez zainaugurowanie Apostolatu Biblijnego.

Ukazanie tego wymiaru posługi ks. arcybiskupa Mariana wymaga nieco więcej miejsca i przybliżenia dokumentacji rozmiarów tej inicjatywy. Był on świadom wagi trudu i misji głosiciela Ewangelii. Jako wzór i model pragnął przyjąć posługę św. Pawła. Nie dziwi przeto, że pisał na temat: *Źródła teologii Pawłowej: żydowskie czy hellenistyczne?* (2008). W pierwszym liście do wiernych archidiecezji wrocławskiej napisał: „Proszę Pana i do was zwracam się z gorącą prośbą, abyście również Go prosili, bym mógł dzielić misję i trud św. Pawła, sługi Boga i Apostoła Jezusa Chrystusa, aby wybranych Bożych wzywać do wiary i do poznania prawdy wiodącej do

² Augustyn z Hippony, *Enarrationes in psalmos* 126, 3: PL 37, 1669.

życia w pobożności, która opiera się na nadziei życia wiecznego i przez przepowiadanie została mi powierzona z rozkazu naszego Zbawiciela”. Był świadom prawdy, że biskup jest wezwany do dzieła ewangelizacji. W cytowanym tu liście pisał: „Od kilku lat żyjemy w Kościele wezwaniem do nowej ewangelizacji [...] Jest to problem niezwyklej wagi, ponieważ dzisiaj przepowiadanie Ewangelii i przekazywanie wiary napotyka na wiele trudności społecznych, intelektualnych, psychologicznych i kulturowych”. Podkreśla więc, że potrzebny jest w Kościele szczególnie dynamizm wiary: „Chcemy z Ewangelią przebiec drogi współczesnego świata, aby pogłębić jego duchowość i misyjność, poprzez ewangelizację polityki, ekonomii, kultury, nauki, tej przestrzeni życia ludzkiego, która doznała wyjątkowego zniszczenia w minionym okresie. Chodzi o ewangelizację całego obszaru ludzkiej wolności i o formowanie ludzkich sumień”.

Dotyka ks. arcybiskup Marian w swoim liście bardzo ważkiego problemu naszych czasów. W Liście do Rzymian św. Paweł cytując Księgę Powtórzonego Prawa, napisał: „Słowo to jest blisko ciebie, na twoich ustach i w sercu twoim” (Rz 10, 8). Słowo Boże ze swej natury jest dla zbawienia człowieka, a więc dla jego dobra widzianego w każdym wymiarze. Można więc za św. Pawłem powiedzieć: jest ono bliskie człowiekowi, jego codzienności, jego kulturze. Powinno więc być tak głoszone, aby wpisywało się w tę kulturę, odwoływało się do niej i w niej się umiejscowiło. Rozumiał to dobrze św. Paweł. Gdy stanął na Areopagu przed ateńczykami, pośród których byli „niektórzy z filozofów epikurejskich i stoickich” (Dz 17, 18), odwołał się do pojęć i wartości, którymi żyli i się kierowali. Znał więc ich mentalność, sposób myślenia, wiedział, w co wierzą i na czym opierają swoją wiarę. I choć „burzył się wewnątrz na widok miasta pełnego bożków” (Dz 17, 16), uszanował ich życiowe i religijne doświadczenie. Do tego doświadczenia odwołując się i z niego wychodząc, głosił im prawdę o Bogu. Jego mowa na Areopagu ma w sobie elementy preewangelizacji, czyli przygotowania do przyjęcia prawdy o Jezusie Chrystusie, oświeclania przedpoła wiary. Na tym etapie przepowiadanie odwołuje się do języka i pojęć bliskich tym, do których słowo jest kierowane, jest próbą nawiązania kontaktu między kulturą odbiorców a kulturą Ewangelii.

Adhortacja *Pastores gregis* przypomina to ważne i ciągle aktualne zadanie ewangelizacji kultury i inkulturacji Ewangelii. „...wiara, która nie staje się kulturą, nie jest wiarą w pełni przyjętą, w pełni przemyślaną, i wiernie przeżywaną” (n. 30).

Znaczenie inkulturacji rozumiemy lepiej od czasu, gdy po II wojnie światowej zaczęto o tej sprawie śmiało mówić w kontekście przepowiadania misyjnego. Istotne zaś elementy teoretyczne i praktyczne dla rozumienia procesu inkulturacji zawdzięczamy adhortacji papieża Pawła VI *Evangelii nuntiandi*. Paweł VI pisze tam m.in. „Królestwo, głoszone w Ewangeli, wprowadzając w czyn ludzie, którzy przynależą do określonej kultury, i w budowaniu tego królestwa muszą korzystać z pewnych elementów kultury i kultur ludzkich. Chociaż Ewangelia i ewangelizacja nie należą właściwie do żadnej z kultur, to jednak nie znaczy, że nie mogą się z nimi łączyć, ale wręcz przeciwnie, zdolne są je przenikać, nie oddając się w służbę żadnej z nich” (n. 20).

Ewangelia nie odnosi się antagonistycznie do kultur i nie neguje ich, lecz wcielając się w nie, przyjmuje obecne tam wartości, przesycąc je swoim duchem i przemienia. Jest zatem zasadą ewangelizacji czynić tak, jak to wskazuje *Vaticanum II* w Konstytucji dogmatycznej o Kościele: „[...] Kościół działalnością swoją sprawia, że wszelkie dobro, jakie zostało zasiane w sercach i umysłach ludzi, we własnych obrzędach i kulturach narodów nie tylko nie ginie, lecz zostaje uleczone, wyniesione i dopełnione na chwałę Boga [...]” (n. 17)³.

Wiara w odniesieniu do kultur przyjmuje funkcję ujawniania oraz uzdrawiania tych sposobów myślenia lub stylów życia, jakie są sprzeczne z królestwem Bożym. Jest to profetyczna funkcja słowa, które w imieniu Boga demaskuje i usuwa obecność grzechu w kulturach, oczyszczając i usuwając obecne w nich fałszywe wartości, wszelki zamach na transcendentną godność człowieka, który jest obrazem Boga. Jednocześnie należy pamiętać o tym, że dialog między Ewangelią i kulturą nie może być jednokierunkowy: także wiara może coś otrzymać od kultury.

Proces inkulturacji Ewangelii nie jest łatwy. Przypomnijmy tu pełne dramatyzmu słowa papieża Pawła VI, który w *Evangelii nuntiandi* napisał: „Rozdźwięk między Ewangelią a kulturą jest bez wątpienia dramatem naszych czasów, jak był nim także w innych epokach” (n. 20).

Rozdźwięk między Ewangelią a kulturą wydaje się na początku XXI wieku pogłębiać. Chrześcijaństwo związało się *de facto* z jedną kulturą – zachodnią, i to głównie w jej formie średniowiecznej czy też będącej wynikiem kontrreformacji – która już nie jest aktualna ani

³ E. Alberich, *Katecheza dzisiaj. Podręcznik katechetyki fundamentalnej*, Warszawa 2003, s. 101–102.

uniwersalna. Warta odnotowania jest tu myśl Y. Congara, który napisał m.in.: „Obecny kryzys pochodzi w dużej mierze z faktu, że Kościół tworząc cudowną jedność wyrażania wiary wewnątrz kultury łacińskiej, zbyt mocno je ze sobą powiązał: także w swoich działaniach misyjnych. Średniowiecze i kontrreformacja bardzo ściśle je ze sobą spoiły, przez co zostały zignorowane lub odrzucone nowe możliwości”⁴.

Jednocześnie jesteśmy dziś świadkami i uczestnikami gwałtownych przemian cywilizacyjnych i kulturowych, szczególnie w świecie zachodnim. Druga połowa XX wieku i początki wieku XXI to wyraźny okres schyłku epoki zwanej dziś modernistyczną. Nowa sytuacja społeczno-moralna społeczeństwa ponowoczesnego jest wyznaczana przez: skrajny, nieliczący się z dobrem wspólnym indywidualizm, praktyczny materializm, konsekwentny utylitaryzm i nade wszystko moralny relatywizm. Dobro i zło jest uważane za sprawę konwencji. Pojęcie dobra jest pojmowane jako kategoria pochodna wobec kategorii użyteczności w skali jednostki lub skali społecznej⁵.

Ks. arcybiskup Marian, mający doświadczenie osobistego kontaktu z tak gwałtownie zmieniającym się światem i człowiekiem naszych czasów, był świadom roli i misji pasterza Kościoła w tej sytuacji. W jego przepowiadaniu znajdziemy zrozumienie dla tych przemian, ale jednocześnie pasterskie ostrzeżenie. Nie chciał być jednak jedynie cenzorem rzeczywistości. Pisał, że chce iść na czele wędrówki „na drogach ewangelizacji współczesnego człowieka”, że chce wspierać to dzieło modlitwą. Był więc świadom wagi istotnego zadania Kościoła, a w nim szczególnie biskupa, głoszenia słowa Bożego dla zbawienia człowieka: „*Salus animarum suprema lex esto* – zbawienie dusz niech będzie naszym najwyższym prawem i regułą postępowania”.

Ojciec święty Jan Paweł II bardzo wiele miejsca poświęcał w swoich dokumentach problematyce współczesnej kultury, a podczas pielgrzymek spotkaniom z ludźmi kultury z każdego jej kręgu. Ukazywał ten kontekst i wychodził mu naprzeciw z prawdą Ewangelii. Nie odwracał się od współczesnej kultury. Uświadamiał zagrożenia, jakie dziś się w tym polu jawią, ale przede wszystkim widział człowieka, który tę kulturę tworzy, nią się żywi⁶.

⁴ Por. Y. Congar, *Cristianesimo come fede e come cultura*, „Il Regno Documenti”, 21(1976), z. 1, s. 41; Alberich, *Katecheza dzisiaj*, s. 103.

⁵ Por. F. Adamski, *Kulturowe i polityczne podłoże rozchwiania aksjonormatywnego ładu społeczno-moralnego*, w: *Edukacja wobec dylematów moralnych współczesności*, red. F. Adamski, A.M. de Tchorzewski, Kraków 1999, s. 13; J. Bagrowicz, *Edukacja religijna współczesnej młodzieży. Źródła i cele*, Toruń 2000, s. 20–21.

⁶ Por. Jan Paweł II, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, Rzym 1986.

Kościół wzywa dziś do szacunku wobec różnych kultur, szczerego przekonaniu, że Duch Święty jest już w nich obecny: nie istnieje bowiem kultura, która by w jakiś sposób nie została dotknięta przez Ducha⁷. Kościół wzywa do szczerego zaangażowania na rzecz dialogu ze współczesnymi kulturami. Staje dziś przed ewangelizacją problem języka, w którym można by wyrazić wiarę w formie zrozumiałej w danej kulturze. Jako istotne więc zadanie i wyzwanie staje dziś problem „dwujęzyczności” wiary: z jednej strony język własnej kultury, a z drugiej strony język wspólnoty Kościoła, aby zapewnić wierność Bogu i człowiekowi⁸. Rodzi to potrzebę kontaktu z wytworami współczesnej kultury, nie tylko z tekstami religijnymi, ale i tekstami, które wyrażają różnorakie doświadczenie współczesnego człowieka. Zamykanie się jedynie w kręgu własnej kultury religijnej, grozi izolacją od bardzo potężnego nurtu kulturowego, grozi niebezpieczeństwem braku rozumienia języka, którym myśli i mówi współczesny człowiek.

Nie można się także odwracać plecami od kultury współczesnej, także tych jej tendencji, które mieszczą się w nurcie ponowoczesności. Krytyczny ogląd rzeczywistości nie powinien owocować obrażaniem się na nią. Trzeba być w jej nurcie, aby wnosić w nią wartości Ewangelii, uzdrawiać i zbawiać. Taka była postawa Jana Pawła II, który zapraszał wierzących do budowania współczesności z imieniem Chrystusa w sercu i sumieniu, a nie tylko na ustach.

W odpowiedzi na pytanie: zaakceptować teraźniejszość czy odnosić się do niej nieufnie – należy opowiedzieć się za tym pierwszym. To prawda, że świat, w którym żyjemy, jest pełen zagrożeń, ale nieprawdą jest, że jest jedynie ponury i skazany na zagładę, ślepy na transcendencję, zniewolony przez technologię i konsumpcję, że całkowicie utracił więź z Bytem pisany wielką literą. Można i należy odczytać w naszej zachodniej cywilizacji i znaki nadziei. Mimo oznak kryzysu kultura i cywilizacja zachodnia są otwarte na zmiany, skłonne do poddania się reformom. Nie wszyscy w tym kręgu stracili poczucie etyki, obowiązku, ludzkiej solidarności. To Zachód, w większym stopniu niż inne społeczeństwa, jest zdolny do rozwiązywania problemów, jakie napotyka dziś ludzkość, w tym również moralnych i ekologicznych. Ponieważ Zachód nie jest związany z żadną ideologią, stwarza większą niż gdzie indziej przestrzeń do poszukiwania transcendencji⁹.

⁷ Por. Alberich, *Katecheza dzisiaj*, s. 103–105.

⁸ Por. CT, n. 53.

⁹ T. Venclova, *Eseje*, Sejny 2001, s. 300.

Kościół, zachęcony kiedyś przez Jana Pawła II, buduje płaszczyznę, na której spotykają się autorytety współczesności, buduje mosty porozumienia ponad podziałami, historycznymi, różnicami kulturowymi i wyznaniowymi. Tak wypełnia się ten punkt adhortacji *Pastores gregis*, który mówi o posłudze biskupa dla inkulturacji Ewangelii. To tu wyraźniej widać, że *pontifex* znaczy budowniczy mostów. Świadkowie biskupiej posługi śp. księdza arcybiskupa Mariana Gołębiowskiego potwierdzają jego zrozumienie dla tego, tak ważnego wymiaru pasterskiej posługi współczesnego Kościoła.

W przekazywaniu wiary należy dokonywać odkrywania zgodności między otrzymanymi w tradycji doświadczeniami wiary a własnym życiem. Inaczej ujmując, trzeba odnajdywać „Boga życia” w realiach tego życia. Takiego rodzaju nauczanie posiada dwojaką otwartość: wobec realnych doświadczeń życiowych uczestniczących w nim osób oraz wobec wiary chrześcijańskiej jako możliwego wyjaśnienia sensu i orientacji życiowej.

4. Zamiast zakończenia

Możemy dziś powiedzieć, że tak mocna deklaracja, wyrażona w liście do wiernych archidiecezji wrocławskiej, pozwoliła ks. abp. Marianowi odważnie i z mocą służyć ludowi Bożemu, z miłością przyciągać wszystkich doświadczonych cierpieniem, zapomnieniem, samotnością. Jest to przecież sprawdzian wartości pasterskiego przepowiadania i posługi. Obserwacja jego pasterskiej drogi pozwala stwierdzić, że ks. abp Marian Gołębiowski był świadom wagi misji przekazu Ewangelii, coraz głębiej odkrywał ludziom jej przesłanie, dojrzywał do pełni ojcowskiej miłości, której tak bardzo potrzebuje i oczekuje strudzony człowiek, pielgrzym niełatwej codzienności.

BIBLIOGRAFIA

Jan Paweł II, Adhortacja *Catechesi tradendae*, 1979.

Jan Paweł II, *Wiara i kultura: Dokumenty, przemówienia, homilie*, Rzym 1986.

Adamski F., *Kulturowe i polityczne podłoże rozchwiania aksjonormatywnego ładu społeczno-moralnego*, w: *Edukacja wobec dylematów moralnych współczesności*, red. F. Adamski, A.M. de Tchorzewski, Kraków 1999, s. 11–18.

Alberich E., *Katecheza dzisiaj. Podręcznik katechetyki fundamentalnej*, Warszawa 2003.

Bagrowicz J., *Edukacja religijna współczesnej młodzieży. Źródła i cele*, Toruń 2000.

Congar Y., *Cristianesimo come fede e come cultura*, „Il Regno Documenti”, 21(1976), z. 1, s. 38-43.

Venclova T., *Eseje*, Sejny 2001.